Nr. 43. Piątek 3. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromdzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Interwencja.

Trzy równobrzmiące noty wysłać mają Francja, Anglja i Austrja do gabinetu petersburskiego. Oto najświeższa wiadomość o czynnościach dyplomacji europejskiej w sprawie polskiej. Mocarstwa te mają się w tych notach domagać u Moskwy reform, odpowiednich duchowi czasu i potrzebom narodu polskiego.

Z tego sformułowania jednozgodnych żądań trzech mocarstw widzimy, iż się w niczem a niczem zgodzić nie mogą; więc musiano się uciec do ogólników, które każdy może sobie tłumaczyć dowolnie, stosownie do swego usposobienia i dalszych widoków. Chcąc się zaś dowiedzieć, co każde z tych mocarstw pod temi reformami rozumie, dosyć jest wpatrzyć się w historję ostatnich lat a osobliwie w historję ostatnich dwu miesięcy.

Anglja, podejrzywając Napoleona o plany ambitne, pragnęła oprzeć się w interwencji swej dyplomatycznej na czemś pozytywnem; więc wydobyła traktat wiedeński i żądała jedynie wykonania przez Moskwę, wymienionych tam warunków posiadania Polski; konstytucję zaś z r. 1815, nadaną Kongresówce uważając za normę, jak owe warunki Moskwa sama rozumiała, domagała się przywrócenia tej konstytucji w całej jej rozciągłości.

Lecz Francja i Austrja nie mogły być z tej propozycji zadowolone. Napoleon III od chwili wstąpienia na tron, nie chciał się nigdy opierać na traktacie wiedeńskim, który Napoleonidów od tronu francuskiego wyklucza; Austrja zaś nie chciała przemawiać za przywróceniem konstytucji z r. 1815, obawiając się, iż jej poddani galicyjscy będą wtedy niepokojeni, a ona tym sposobem na rozmaite kłopoty narażoną być może.

Z tego powodu Anglja cofnąć musiała swój projekt, i po dłuższych rokowaniach dyplomatycznych zgodzono się, aby nie wchodzić w szczegóły, lecz jedynie w ogólności żądać odpowiednich reform dla Polski.

Reformy te jednak każde z interweniujących mocarstw inaczej pojmuje, i inaczej też przez posłów swych w Petersburgu tę równobrzmiącą notę tłómaczyć będzie. Moskwie ztąd otwarto szerokie pole szerzenia nieporozumień między interweniującemi mocarstwami i przechylania się to na jednę to na drugą stronę, według tego, które tłumaczenie będzie jej najdogodniejsze.

Jeżeli powstanie będzie rozwijać się silnie i na polu walki wystąpi zwycięzko, to przewagą w interwencji będzie mieć mocarstwo, które tłumaczyć będzie jak najobszerniej żądane dla Polski reformy, — to jest Francja.

Jeżeli powstanie będzie słabnąć, natenczas mocarstwo, tłumaczące te reformy bardzo skromnie, będzie miało głos najważniejszy, — Austrja wtedy główną będzie odgrywać rolę.

Między dwoma zaś przeciwważącemi się kierunkami, francuskim i austrjackim — równowagę utrzymywać będzie Anglja, jak długo powstanie w równej mierze trwać będzie. W razie zaś zwycięstwa polskiego oręża, przechyli się Anglja ku Francji, w razie upadku powstania ku Austrji.

Taki to według naszego zdania będzie przebieg rozpoczętej interwencji trzech mocarstw. Czy zaś w ostatecznym rezultacie będzie zachowany pokój europejski lub też z powodu odrzucenia propozycji interweniujących mocarstw przyjdzie do wojny, to również zależy od wypadków boju między powstańcami a Moskwą. W obronie pokonanych nikt nie dobędzie oręża; do posiłkowania walczących może interweniujące mocarstwa skłonić opinja ludów europejskich.

Sprawa polska za granicą.

Mimo licznych powątpiewań ze strony dzienników, wiadomość, podana przez Gazetę Kolońską o zamiarze Napoleona, by wskrzesić Polskę i utworzyć z niej sekundogeniturę moskiewską, potwierdza się. Powtarzamy jednak, cośmy już wczoraj o tem pisali, że projekt ten był po prostu tylko wybiegiem chwilowym cesarza Francuzów, aby zniewolić Anglję i Austrję do wspólnej wraz z nim interwencji za Polską, ... mocarstwa te dotychczas się ociągały.

„Z wielu stron zarzucano, pisze Gazeta Kolońska, że projekt taki nie zgadza się wcale z tem, co powiedział minister Billault w senacie francuzkim dnia 19. marca. Tak nie jest. Minister francuzki wyłuszczył wyraźnie, że „ustanowy traktatu wiedeńskiego z r. 1815, natrafiły u Moskwy na przeszkody. Trudnoż bowiem przypuścić, by car Moskwy jednocześnie rządził w Moskwie jak monarcha absolutny, a w Polsce jako król konstytucyjny. Aleksander II. znajduje się pod tym względem w położeniu rozpaczliwem. Jeźli da Polakom małą szczyptę wolności, natenczas wołają że ich uciska. Jeźli obdarzy ich obszerniejszemi prawami — natenczas Polacy usiłują za pomocą nich wywalczyć sobie jeszcze więcej; a ich żądania narodowe nie dadzą się zaspokoić, chyba tylko zupełną niepodległością. W te słowa przemawiał minister Billault. A słowa te uprawniają jasno do wniosku następującego: „Skoro absolutne carstwo moskiewskie i konstytucyjne królestwo Polskie poprostu nie mogą istnieć obok siebie pod jedną głową panującą, wtedy należy je oddzielić od siebie tworząc z Moskwy i Polski dwa odrębne państwa." Najnaturalniejszy w świecie wniosek. Tak też argumentuje cesarz Napoleon. Minister Billault wyraził myśl jego bardzo trafnie, i słuszną otrzymał pochwałę od swego władzcy, a jak słyszymy, także przepyszny serwis porcelanowy. Plan niepodległości Polski, toć przecie nic dziwnego w głowie Napoleona. Potomek tego, który tak wielkie a próżne czynił Polakom nadzieje, a za którego Polacy w stu bitwach walnych przelewali krew swoją, możeż on mniej żądać dla Polski, niżeli np. Ludwik Filip? Mowa Billaulta dowodzi nadto że Napoleon wprawdzie nie zechce biedz na oślep, lecz pomimo to wytęży wszystkie siły, aby porozumiawszy się z kilkoma mocarstwami większemi, tem dosadniej przystąpić do rzeczy."

Wprawdzie dowiedzieliśmy się wczoraj, że projekt sekundogenitury moskiewskiej upadł, ale to bynajmniej jeszcze nie dowodzi, że wypadł zarazem z myśli Napoleona plan restauracji Polski.

Znamy dostatecznie cesarza Franczów z tej strony, że nigdy nie zrzeka się swych raz powziętych planów, lecz chociaż chwilowo zmuszony do ich odkładania — z wytrwałością uporczywą stara się je wykonać. Myśl sekundogenitury moskiewskiej w Polsce była tylko racą. Jako taka odniosła już swój cel. Napoleon poczyna wychodzić z osobnienia dyplomatycznego, w jakiem go postawiło wahanie się Austrji i obojętność Anglji.

Że w Paryżu miano plan restauracji Polski już od dłuższego czasu, o tem donosi korespondent Gazety Kolońskiej z Londynu dnia 29 marca. Rząd angielski wiedział o tem, i byłby może chętnie poparł ze swej strony te zamysły, gdyby nie podejrzywał, iż Napoleon marzy przytem o ubocznych jeszcze kombinacjach.

Z nad granicy francuzkiej piszą pod d. 29 marca: Cesarstwo Napoleona III potknęłoby się bardzo, gdyby w sprawie tak popularnej jak polska, poszło w ślady swych poprzedników (królów). Jestto czystą niemożebnością. Bądź co bądź, utrzymujemy to mocno że Francja musi wystąpić za Polską.

Constitutionnel z d. 29 marca pisze: „Można powiedzieć, że cała Europa wyraziła swe sympatje głębokie dla szlachetnego i mężnego narodu Polaków, którzy walczą w imię swej narodowości i wiary religijnej. W tym punkcie jedno tylko jest zdanie, a jedność ta, dodająca siły niezwykłej rządom, które wzięły sprawę Polski w swe ręce, jest rzeczywistym warunkiem skuteczności ich kroków. Żałować by należało gdyby jednomyślność ta została zakłóconą z którejkolwiek strony, i gdyby idee fakcyjne lub rewolucyjne wmieszały się do kwestji sprawiedliwości, ludzkości i porządku europejskiego. Byłoby to niezawodnym środkiem odstręczenia obcych mocarstw, rozstrzelenia opinji publicznej i skompromitowania sprawy polskiej." Do kogo wymierzone te słowa dziennika półurzędowego, nietrudno odgadnąć.

W kołach dyplomatycznych paryzkich opowiadają sobie, że Budberg, ambasador mosk. w Paryżu, miał oświadczyć gotowość swego gabinetu do zwołania kongresu europejskiego, ale pod tym warunkiem, jeżeli nietylko sprawa polska lecz wszystkie inne bieżące kwestje będą na nim rozstrzygnięte. W taką formę przebiegłą ubrał ambasador moskiewski odpowiedź odmowną — wiedział bowiem bardzo dobrze, że Austrja nigdy by się nie zgodziła na kongres pod takiemi warunkami.

Względem wydania jenerała Langiewicza do Moskwy, starał się pono Bałabin, poseł moskiewski w Wiedniu, wysondować hr. Rechberga. Lecz Francja i Anglja miały uprzedzić jego zachody. Ks. Grammont, ambasador franc. w Wiedniu, otrzymał z Paryża zlecenie, aby wszelkiemi sposobami przeszkadzał zabiegom Bałabina. Sam cesarz Napoleon miał o tem mowić z ks. Meternichem, ambasadorem austr. w Paryżu.

Posłowie polscy na sejmie berlińskim mieli wnieść na posiedzeniu dnia 31 marca następującą interpelację:

„W wielu miejscach części kraju graniczącej z królestwem Polskiem, jako to: w Poznaniu, Gnieźnie, Wrześni, Brodnicy (Strasburg) itd. znajdują się liczni polityczni więźniowie. Między tymi są po części moskiewsko-polscy, pruscy i innych krajów mieszkańcy, po części zaś tutejsi, którzy nie przekroczyli granicy polskiej. Pominąwszy postępowanie względem nich, mianowicie, że wielu powiązanych razem postronkami transportowano, pominąwszy inne jeszcze, stwierdzenia wymagające wiadomości o obchodzeniu się z nimi, chcemy, co do tutejszych mieszkańców, oczekiwać, jak dalece prawne postanowienia przy uwięzieniu i dalszem pozostawieniu ich w więzieniu zachowywane będą, oraz jak dalece to ich uwięzienie okaże się usprawiedliwionem. Co się zaś tyczy rosyjsko polskich mieszkańców, okazuje się, gdy pomimo wątpliwości co do obowiązującej mocy

Chrystos woskrese!

Galicyjskim Jezberom i Jezberczukom tłumaczenie poniższe poświęcam.

Modli się pod figurą,
A diabła ma za skórą. —
Przysłowie polskie.

Zacny Szuzelka, przyjaciel ludzkości w ogóle, a w szczególe narodu polskiego, umieścił w roku zeszłym w redagowanem przez siebie piśmie „die Reform" artykuł zdradzający niezmiernie jasne, żadnym osobistym ani pobocznym względem niezamącone zapatrywanie się na boską naukę Chrystusa i jej na ziemi przeznaczenie.

My treść tego artykułu, w całej jego rozciągłości, za wierne odbicie naszego najwewnętrzniejszego przekonania uważamy i umieszczamy w piśmie naszem w tłumaczeniu, a to w nadziei, że szanowny autor tego wspólnictwa przekonań i pożytkowania z jego pięknej rozprawy, za złe nam wziąść nie zechce. —

„Wielkanoc! jakaż to wspaniała, jak wzniosłego znaczenia uroczystość! — Jest ona dla wszystkich godłem odrodzenia, odmłodzenia, zmartwychwstania. — Nie tylko pod względem życia religijnego, ale równie dla całego żywota człowieczego, nawet dla politycznego, powinna by być wielkanoc świętem nauczającem, uszlachetniającem, uwalniającem od wszystkich poniżających pęt.

Co rok obchodzą oni święto zmartwychwstania Tego „którego przyjście na świat było przyjściem światła, ażeby nikt kto weń uwierzy niepozostał w ciemności" a jednak kroczą w tej ciemności, rozkoszują sobie tylko pod jej najczarniejszą obsłoną, potępiają tych którzy do światła dążą i w przeciwieństwie ze słowami Chrystusa, kładą jako warunek wiary w Niego abyśmy unikając jasności bożej, w ciemności wiecznej pozostali nocy. —

Co rok obchodzą oni święto zmartwychwstania Chrystusa, a jednak iluż to z tych którzy najgłośniej mówią „Chrystos woskrese" wtłacza wszystkiemi siłami boską jego naukę w grób, zamykając go i pieczętując ze wszystkich stron, aby tylko nieodżyła ta nauka w pierwotnej swojej czystości, nie przeniknęła serc naszych i nieprzemieniła ludzkości tak, jak to boski jej twórca zamierzał.

Bo i czemże miała być ludzkość podług pierwotnej nauki Chrystusa? co z tą nauką zrobiono? Czy Chrystus poznał by ją, gdyby do nas powrócił by jako Bóg-człowiek pośród nas przebywać i budzić w ludziach świadomość, że są na podobieństwo boskie stworzeni? On im powiedział te wzniosłe słowa: „Ja i ojciec mój w niebie to jedno, — kto we mnie wierzy, ten wierzy w Ojca, a wy wszyscy jesteście dziećmi jednego ojca." — W tych słowach leży tajemnica wszelakiej mądrości, w nich spłynęła na nas nauka z nieba o równości i wolności.

Ale jakże ta nauka boska została zastosowaną? Czyż Chrystus powróciwszy do nas, nie musiałby z żalem zawołać: „O małowierni, tyle miałbym wam do powiedzenia, a wy nawet tej odrobiny jaką wam dawniej mówiłem, ani zrozumieć ani znieść nieumieliście!" — Czyż w świętem oburzeniu nieznalazłby tysiąca powodów do powtórnego wypędzenia przekupniów ze swojego kościoła?

I wielu z tych którzy się zowią jego apostołami, prześladowaliby go i potępiali, boby im świętoszkostwo a brak miłości, ucisk srogi i niesprawiedliwość na oczy wyrzucać był przymuszony!

I ci możni, co to z wielkiej nabożności imię jego na ustach ciągle noszą, okrzyczeliby go wnet uwodzicielem i podżegaczem ludu, obiczowaliby go powtórnie i powtórnie rozpięli na krzyżu.

A i lud głupi począłby się zżymać na boskie jego słowa o równości. — Jak niegdyś w krainie żydów, tak dziś wszędzie w krajach zwanych chrześciańskiemi znaleźliby się kołtuny (Spiesbürger) którzy przystąpiwszy do Chrystusa, a drząc z bojaźni odezwaliby się do niego: „Idź sobie Panie od nas, bo Twoja nauka przeraża nas." — A znalazłyby się i ślepe służalców tłuszcze, które przerzuciwszy się z ubóstwiania do zniewag i wyklinania, wołałyby w zapamiętałości wściekłej: Krzyżujcie go! krzyżujcie go!

Piotr zaparł się był Pana i mistrza swojego. Tak samo dziś grzeszy wielu co zwąć się apostołami Chrystusa, zapierają się go każdem słowem, które z ust ich wychodzi.

Nauka Chrystusa leży w grobie, odkąd jej nauczyciel pogrzebion. — Chrystus zmartwychwstał i przez ośmnaście wieków obchodzimy co roku uroczystość owego zmartwychwstania, a przecież duch Chrystusowej nauki zawsze jeszcze w głębi spoczywa grobu, przywalony całemi górami kamieni i strzeżony pilnie, że się wydaje jakoby dopiero powszechne ziemi wstrząśnienie, jakoby rewolucja na całym globie ziemskim, zapory grobu tego rozsadzić było zdolną.

A przecież ten duch nauki Chrystusowej, stanowiącej jądro religijnych, cywilnych, politycznych, społecznych i wszelakich popędów i podążań do wolności pręży się gwałtownie do wstania z martwych; i to prężenie charakteryzuje dzieje powszechne nowszych czasów. Wszystko potępione jako rewolucyjne, ma swój zawiązek i cel w nauce chrześciańskiej o braterskiej równości wszystkich a wszystkich ludzi. — Kto się do Chrystusa modli, już tem samem wzywa bożego ducha aby zbawił ludzkość z pierworodnego grzechu duchowej, politycznej i społeczeńskiej niewoli.

Nie potrzeba rewolucji aby duch chrześciańskiej wolności zmartwychwstał, lecz i cud żaden nie stanie się, nie przyjdą aniołowie, aby zdjąć pieczęć ze świętego grobu.

Ludzkość musi się sama zbawić, jeźli chce być godną zbawienia przez Chrystusowego ducha i jeżeli w tem zbawieniu chce mieć uczestnictwo. Wszyscy do tego dzieła zbawienia są powołani i obowiązani. Silne ręce mężczyzn i delikatne niewiast powinny złączyć się we wspólnej pracy odwalania tego ciężkiego, twardego i zimnego głazu pogańskiej bezmiłości, którym ducha chrześciańskiej wolności przywalono. Czarodziejska potęga miłości rozerwie wszystkie więzy naszego żywota.

Wtedyto będzie obchodzone wielkie powszechne zmartwychwstanie, wtedy duchem bożym ożywione życie zwycięży na zawsze śmierć duchową, i wtedy skończy się owa tysiące lat istnienia licząca boleść ludzkości . . . . .

konwencji kartelowej z dnia 8. sierp. 1857, pomimo iż rzeczona konwencja nie zawiera żadnego obowiązku do wydalania do sąsiedniego państwa (porównaj §. 23.), przecież tego rodzaju wydalenia się zdarzają, jak to okazuje wiadome wydanie czterech podróżnych w Toruniu — obawa dalszych tego rodzaju wydaleń, sprzecznych z wszelkiem uczuciem ludzkości, w obec istniejących stosunków zupełnie jest usprawiedliwioną.

„Z tego powodu zapytują podpisani ministerjum państwa: czy rząd królewski ma zamiar postąpić sobie z uwięzionymi mieszkańcami rosyjsko-polskich krajów podobnie jak postąpiono z wiadomemi owemi czterma z Torunia, wydając ich wprost władzom rosyjskim w Aleksandrowie?“

Interpelacja ta podpisana przez deputowanych Stablewskiego, Kantaka i Żółtowskiego.

Na interpelację tę odpowiedział Eulenburg, min. pruski spraw wewn. d. 31. marca, że rząd pruski ma zamiary łagodne (!) Większość uwięzionych powstańców prawdopodobnie nie z własnej ochoty szła do powstania. Jednakowoż rząd musi wypełnić zobowiązanie traktatowe.

Listy z Petersburga upewniają, że tam, jako też w Moskwie i w innych miastach większych, rośnie wzburzenie umysłów z powodu powstania polskiego, a wybuch jest prawdopodobnym. W obec tego rząd zdradza wielką trwożliwość, i popada w nieporadność. Postępowcy moskiewscy przygotowują w samym Petersburgu demonstracje na cześć Polski.

Ziemie Polskie.

Z nad granicy podolskiej 30. marca.

(M) Pewien dopiero co przybyły z okolicy Kamieńca opowiadał mi, iż on sam był umyślnie w cerkwi kamienieckiej archikatedralnej, i słyszał na własne uszy, jak archimandryta po ukończonem nabożeństwie zwróciwszy się od ołtarza do ludu, wyruszył w całym pontyfikalnym przyborze i ni to ojciec święty udzielający solenne błogosławieństwo *Urbi et orbi*. Archimandryta przeciwnie, rozżarzony nieprzebraną miłością chrześcijańską, rzuca powszechną klątwę na wszech nieprzyjaźnych carsko prawosławnej wierze, a to wymieniając ich poszczegółowo: na wszech Niemcow, Lachów i Austrjaków. Podobne rzucania przekleństw powtarzają się, jak mi ten przejezdny opowiadał, co niedziela i święto po wszystkich archijerejskich i parochjalnych cerkwiach.

Kraków d. 1. kwietnia.

(SKI) Rewizyj w rzeczy samej było wczoraj kilka, mianowicie po hotelach, a jedna szczególniej zasługuje na uwagę, bo się niezwykle zakończyła. Rewidowano w hotelu tak zwanym pod królem Sobieskim, przyaresztowano przytem kilka zamieszkałych tam osób — ale jeden młody człowiek wymknął się z rąk aresztujących i ucieczką ratował swoją wolność. Za nim pospieszył żołnierz z pułku strzelców, i nie mogąc go dogonić, strzelił za nim, nie trafiwszy jednakże. Uciekający skierował drogę w bok ulicy a goniącemu zdawało się, że się schronił do kościoła św. Jana, i dla tego też do tegoż kościoła wbiegł bez uszanowania świętości miejsca i na chórze modlące się na rekolekcjach zakonnice zaniepokoił. Skończyło się jednakże to wszystko na niczem, ale w mieście nie małego popłochu sprawiła wiadomość o strzelaniu po ulicy i o napadzie na kościół. Wiadomość ta jeszcze bardziej niepokoiła gdy do niej dodano opowieść o podobnem zdarzeniu u św. Piotra, gdzie kapral od policjantów podczas podniesienia wpadł do zakrystji i klęczącego człowieka kolbą uderzył dla tego, że mu się zdawało, jakoby to był zbieg, którego poszukują. To nadużycie zostało przedłożone władzy i przez świadków zaprzysiężone.

Dzisiaj odbył się pogrzeb zmarłego z ran odniesionych pod Małogoszczą 23) Ignacego Suryna, lat 20 liczącego, ucznia siódmej klasy gimnazjalnej. Jutro zaś odbędzie się znowu pogrzeb 24) Stętkowskiego (lat 20, rodem z Radomia) ranionego pod Skałą. —

Z nowoaresztowanych 10 dziś o 4. pop. z dworca koleji żelaznej przeprowadzono do policji. Wczoraj zaś przywieziono tu dziewięciu rannych z Miechowa, których Szachowskoj, jako poddanych austrjackich, uwolnił za wstawieniem się tutejszych obywateli.

Z nad granicy dolatują nas wieści dzisiaj o formowaniu i ukazywaniu się nowych oddziałów w Krakowskiem, i o wzmacnianiu załóg moskiewskich po miastach pobliskich Krakowa. Utarczek tam nie było żadnych, gdyż przeważna siła moskali nie pozwala tak łatwo przyjmować potyczki.

Przypadek, który spotkał szanownego posła Ledochowskiego, za posiadanie paszportu nieopatrzonego wizą austrjacką, a którego odprowadzono aż do Bodenbach (na granicy saskiej), sprawił tu także niemiłe wrażenie, zwłaszcza, że szanownego tego męża stanu znano tu i poważano powszechnie.

Od granicy Poznańskiego 26. marca.

Straty polskie w krwawych potyczkach z niedzieli 22 marca, które staczał waleczny zastęp pułkownika Mielęckiego z przeważnemi siłami moskiewskiemi, wynosi jak mi powiadano, 22 poległych, 18 rannych. Moskali poległych i rannych jest 220, w liczbie których znajduje się major moskiewski i 7 oficerów. Ranni Moskale leżą w Kazimierzu. W liczbie naszych było dwóch walecznych oficerów francuskich od żuawów. O jednym z nich dla względów niektórych wspomnieć mi tu nie wolno; dość że podziwiano jego niesłychanie krew zimną i bohaterską śród boju odwagę. Drugi kazał sześciu strzelcom podawać sobie nabitą broń, a celnemi strzałami wielką liczbę trupem położył; obadwaj niestety są ciężko ranni. Kiedy walecznemu amputowano nogę, przy amputacji podkrzykiwał sobie: „Vivent le braves Polonais! vive la Pologne! vive la liberté!“ Leży on w Mikorzynie, gdzie nazajutrz w przechodzie do Konina Moskali, przybył pułkownik moskiewski, książę Emil Wittgenstein.

Francuz dowiedziawszy się, że moskale idą, kazał się ubrać w swój mundur, i zapytał księcia, czy moskale przybyli mordować rannych podług ich zwyczaju, że jeżeli tak jest, to niech tego zaraz dopełnią. Na co mu książę tłomacząc się, odpowiedział: że to nie są ci moskale co dawniej, i że on (Francuz) zabił im 40. A więc mości książę, odpowiedział, skoro popełniać będziecie dłużej takie morderstwa, to sześć pułków takich jak ja przyjdzie braciom Polakom w pomoc. Książę Wittgenstein zostawił dla rannych kartę bezpieczeństwa. Dziś odbywa się pogrzeb w Kleczewie 22 naszych walecznych, którym poczciwi Izraelici kazali swoim kosztem zrobić trumny.

Jak słyszę moskale rannych Polaków czy już pozabierali, czy mają zabrać do Konina. Wbrew oświadczeniu uroczystemu w Dzienniku Powszechnym, iż wolno dawać pomoc rannym powstańcom, moskale rabowali konie po wsiach, na prostą suppozycję, że takowych użyto do przewożenia rannych! Takato wiara i takato szczerość rządu moskiewskiego!

Podajemy raport urzędowy wójta z Stanina, złożony komisji spraw wewnętrznych, o boju w Staninie i o rabunkach przez moskali wykonych:

„Nr. 33. Dnia 18 marca 1863 r. Do komisji rządowej spraw wewnętrznych wójt gminy Stanin. Raport. W dniu 12 b. m. i r. oddział kawalerji powstańców w ilości około 200 koni przechodził przez wieś Stanin i udał się w kierunku ku wsi Kujawom.

„W dniu 14 t. m. i r. przybył do wsi Stanin oddział powstańców piechoty z małym oddziałem kawalerji razem około 300 ludzi i rozlokowali się we dworze Stanin, przez samego dziedzica zamieszkałym, i w oficynie. Zażądali jeść i pić i owsa dla koni. Wójt gminy przewidując grożące niebezpieczeństwo w ściganiu powstańców przez wojska rosyjskie, prosił naczelnika, aby ustąpił w inne okolice, lecz niebawem nadeszło wojsko rosyjskie, złożone z piechoty i kozaków i wszczęła się bitwa. Po czterogodzinnej utarczce wojsko rosyjskie powróciło w kierunku ku m. Łukowu, a powstańcy, wypocząwszy, wyszli do okolicznych lasów. Na placu boju zastałem poległych 6 Rosjan i dwóch rannych, z których jednego naczelnik powstańców rozkazał odesłać do wsi Kopiny, a drugiego do wsi Tuchowicza, co niebawem wykonałem, poległych zaś zabrawszy w dzwonnicy umieścić, a następnego dnia na cmentarzu pochować rozkazałem, resztę zaś poległych żołnierzy sami w dwóch dużych dołach w końcu wsi pochowali, rannych zaś z sobą na fornalkach zabrali.

„Następnie dnia 15. marca r. b. o godzinie 9 rano przybył inny oddział złożony z piechoty, artylerji z 4 działami, z oddziału huzarów i oddziału kozaków i stanął we dworze. Dowodzący tym oddziałem oficer po rewizji i po przekonaniu się, że nie ma powstańców, rozpytawszy się mieszkańców, czy ich nie widzieli, zapytał się następnie, gdzie jest dziedzic, a gdy mu odpowiedziano że od 8 tygodni bawi w Warszawie, powiedział, że to nie prawda, że poszedł z buntownikami; i w skutek tego rozkazał pomimo perswazji innych oficerów, żołnierzom naprzód rabować a potem palić. W ten moment żołnierze rozbiegli się na rabunek, jedni do pałacu, drudzy do oficyny pałacowej, inni do zabudowań gospodarczych i wszędzie drzwi wyłamali. W magazynie wódki co nie wypili, resztę okowity na ziemię wytoczyli. W magazynie zbożowym, zboże w workach do transportu przygotowane wysypali na dwór, a w te worki nabrali owsa, jęczmienia i grochu które z sobą zabrali. Zabrali także cztery konie dziedzica, które zaprzągłszy do wozów, zabrane rzeczy powieźli. W mieszkaniu dziedzica w pałacu, jak i w oficynie pałacowej, zrabowali i zabrali srebra, kosztowności, futra, garderobę i bieliznę, oraz rzeczy łatwo zabrać się mogące, inne zaś przedmioty, jako to meble, lustra, obrazy olejne, nie szanując nawet obrazów świętych, porąbali. Porcelany, szkła i inne tym podobne rzeczy potłukli i porozbijali. Dopełniwszy w ten sposób zupełnego zniszczenia, w końcu słomy nawieźli i ze środka pałac podpalili, który w zupełności zgorzał. Zrabowali także wszystkich ludzi dworskich w obrębie dworu zamieszkałych, jak to: Czapskiego rządzcę, Zawadzkiego pisarza, Wojcikowskiego ogrodnika, Trochinuczka stangreta, Jana Leszczyńskiego lokaja, Figurskiego kucharza, Ignacego Leszczyńskiego leśniczego, którego nawet przy rabunku żołnierze tak pobili, że może żyć nie będzie, oraz inną czeladź dworską. Zapamiętanie żołnierzy było takie, że dzieci z odzieży obdzierali, kobietom czepki z głowy zdzierali. W wozowni powóz i bryczki porąbali. Chomąta i inną uprząż porznęli w kawałki. W urzędzie wójta gminy akta i inne papiery rządowe poniszczyli, 2 pieczęcie urzędowe wójta gminy i 2 pieczęcie prezesa dozoru kościelnego zabrali. Dopełniwszy w ten sposób zniszczenia i pożogi, cały oddział udał się traktem ku m. Żelechowu.

„Dodać mi tutaj jeszcze należy, że ludność dworska cała wystraszona, chroniąc się niechybnej śmierci, uciekła do lasu, i tam jak i w okolicznych wsiach przez trzy dni się tułała; przez cały ten czas drzwi wszystkie wyłamane i wyrąbane, całe mienie dziedzica i oficjalistów jego wystawione było na ciągły rabunek przechodzących kozaków i żołnierzy. Odchodzący oddział, oprócz tego zapalił zabudowania gospodarskie w trzech miejscach, lecz w dwóch z powodu zwilżenia słomy przez deszcz ze śniegiem, sam ogień przygasł; w trzeciem w holenderni już ściana się zapaliła, lecz przez ludzi, którzy się na górę schronili, spostrzeżony ogień ugaszony został. Strata dziedzica, Kobylskiego Łucjana, w zniszczeniu samego pałacu oprócz gospodarstwa, wynosi najmniej 20.000 r. s. O tym nadzwyczajnym wypadku mam zaszczyt stosownie do przepisów raportować komisji rządowej.

J. Czapski, wójt gminy.“

Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich, pisze co następuje:

Warszawa 26. marca.

„Szósty dzień już mija, a zagadka niewyjaśniona. Nie będę wam opisywał bajek puszczonych na miasto, ale zapewnić mogę, że pierwszy popłoch zupełnie minął i duch dziś tak dobry, a może i lepszy jak był. Nie rozumiemy tych dzienników zagranicznych, które już piszą nekrologi powstaniu. Zdawałoby się, że one wspólnie z rządem moskiewskim chciałyby trwający i wzrastający ruch polski zeskamotować. Zkądżeż to przekonanie w nich, że wraz z Langiewiczem powstanie runąć musi? Langiewicza szkoda! wielka szkoda! ale snać zapominają, że nie on powstanie, ale powstanie jego stworzyło, że nie jego agitacja kraj do walki wezwała. U nas jedynymi agitatorami są: rząd rosyjski, jego gwałty, jego okrucieństwa. Póki ci agitatorowie w kraju będą, póty powstanie się nie skończy. O! niechajże się tym zaślepionym regulatorom giełdowym, tym zwolennikom każdego status quo, raz oczy otworzą; niechaj wiedzą, że nekrologiem choćby tak pięknie napisanym jak to p. Weiss w Debatach potrafił, powstania nie uśpią, niechaj nas zbyt spiesznie łasce cara nie zalecają, by tylko odpędziwszy widmo krwawych zapasów, spokojnie na drugi bok się przewrócić i zasnąć. O! długo jeszcze dym przez moskali w popiół obróconych miast i wsi naszych oczy wygryzać im będzie, długo jeszcze słyszeć będą jęki modowanych żon i dziatek naszych, dużo jeszcze dojdzie ich wieści o okrucieństwach barbarzyńców tatarskich, pławiących się we krwi cywilizowanego narodu, — nie będą go mieli, tego spokoju, do którego wzdychają! Polski naród chwycił za oręż i nie złoży go, póki uczucia, przez Boga Najwyższego w serca jego wlane, zadosyć uczynienia nie znajdą.

„Rząd tymczasowy narodowy ogłosił dzisiaj, że napowrót władzę objął. Wszelkie wieści o nowej dyktaturze są fałszywe. Niema żadnego rozdwojenia, niema żadnych widoków dla osobistych ambicyj. Sprawiedliwa pogarda całego narodu dotyka tych, którzy w chwili tej ważnej dla narodu, chcieliby sprawę jego widokom własnym poświęcić.

„Ciągle wysyłają ztąd wojsko do granicy austrjackiej. Codziennie oddziały na trakt krakowski podwodami ruszają. Nie wiemy co to ma znaczyć, jak również w jakim celu z Rosji tu nadciąga kozaków 3.000 i grenadjerskiego korpusu 12.000. Jeżeli powstanie przytłumione, jak rząd moskiewski chciałby głosić, to cóż znaczą te siły wojenne, coraz więcej nagromadzane?

„Komiczne zajście wydarzyło się między tutejszemi figurami rządowemi. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady administracyjnej, sekretarz stanu Enoch odezwał się w sposób ubliżający dyrektorowi spraw wewnętrznych Kellerowi. Po skończonej radzie, Keller w obec innych członków powiedział Enochowi kilka wyrazów, pomiędzy którémi miał być podobno także i przymiotnik: insolent.

„Enoch widział się zmuszonym wyzwać Kellera, wszakże przed śmiercią uważał za potrzebne spowiadać się przed biskupem Łubieńskim, który z swej strony, dbając o tak drogie dla kraju życie, uprzedził w. księcia o mężobójczych zamiarach Enocha. W. książę wezwał Kellera i kazał mu zaniechać pojedynku. Keller odrzekł, że jako wyzwany nie może uczynić zadość woli w. księcia. W dniu naznaczonym stawił się na miejsce pojedynku sekundant Enocha Kretkowski, i oświadczył oczekującemu Kellerowi, że przeciwnik jego z woli wyższej pojedynkować się nie może. Plac został ostrzelanym przez Kellera.

„Naczelnik wojenny moskiewski w gubernji augustowskiej, ogłosił w tych dniach następującą odezwę do włościan: „Złoczyńcy starają się was złudzić kłamliwemi obietnicami i pragną uczynić was nieszczęśliwemi narzędziami swych występnych przedsięwzięć. Nie wierzcie im a pozostańcie wiernymi poddanymi Najjaśniejszego naszego monarchy, który nadawszy wam wolność, życzy i chce waszego szczęścia. Przestępcy odbiorą zasłużoną karę.“ Włościanie gminy Szczebra odebrawszy taką proklamację, przybyli do kancelarji wójta gminy, żądając objaśnienia, czy nadanie wolności, o którem mowa, znaczy uwolnienie od podatków i czynszów. Wójt gminy zdał o tem raport naczelnikowi powiatu augustowskiego pod dniem 13 marca b. r. za nr. 262, dodając, że włościan objaśnić nie był w stanie.

„Hr. Zygmunt Wielopolski przesłał w dniu wczorajszym na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu, list wyzywający księcia Napoleona na pojedynek za obraźliwe słowa, na ojca jego w senacie francuzkim powiedziane. Obraził się (!!) więc pan margrabia. Przyznam się, żeśmy się tego niespodziewali. Nie sądziliśmy aby, człowiek, tak bezczelnie rzucający obelgi narodowi całemu, sam mógł być czułym na obrazę sobie wyrządzoną. Nie byłem nigdy gwałtownym w sądzie moim o margrabi Wielopolskim, sądziłem bowiem, że margrabia choć mylną poszedł drogą, poszedł nią z przekonania i w nadziei, że coś zdziała dla kraju; sądziłem, że Wielopolski jest w gruncie rzeczy Polakiem, — ale słynny artykuł o poborze przekonał wszystkich, że to człowiek bez czci i wiary, którego duma, chciwość władzy, mściwość i osobiste względy doprowadziły do wyrzeczenia się i zaparcia wszystkiego co jest drogiem dla każdego człowieka honoru. Książę Napoleon słowami wypowiedzianemi wymierzył tylko ścisłą sprawiedliwość w imieniu opinji publicznej.

„Warszawę fortyfikują moskale. Ze strony Woli sypią szańce. Reduta na 36 armat już usypana. I inne miasta w Królestwie otaczają robotami fortyfikacyjnemi. Czy to przeciw powstaniu? Czy to przeciw Austrjakom lub Francuzom?“

W miarę jak się szerzy powstanie, a oddziały polskie staczają zwycięzkie utarczki na różnych punktach Królestwa i Litwy — raporta Wielopolskiego w Dzienniku Powszechnym wygłaszają na cztery wiatry świetne zwycięztwa pułkowników i jenerałów moskiewskich, którzy w każdej potyczce niszczą doraznie oddziały powstańców, zabijając lub biorąc w niewolę ich dowódzców. Z tej przyczyny l'Opinion National z 28. zamieszcza następującą dowcipną uwagę: „Innych wiadomości nie możemy się spodziewać z urzędowych telegramów z Warszawy; albowiem przyjęły one za zasadę—coś podobnego jak W. Porta w czasie ostatniej wojny w wąwozach czarnogórskich — ogłaszania tylko samych zwycięztw. Wprawdzie sułtan musi starannie konserwować obok licznych tytułów, również i nazwę: „padyszacha wiecznie zwycięzkiego“ — ależ nie słyszeliśmy jeszcze o tem, aby carowie pozostawili w spuściznie Aleksandrowi II. tak wspaniały tytuł.“

Najwięcej wiadomości otrzymaliśmy z placu boju w Kaliskiem, które potwierdzają podane w numerze wczorajszym doniesienia. Breslauer Zeitung zamieszcza następującą korespondencję datowaną z Szkalmierzyc 31. z. m.: „Już prawie od tygodnia nie przysłałem wam sprawozdania z nad granicy Polski — bo rzeczywiście nie było o czem pisać. Okolica nasza przedstawia obraz zupełnego spokoju, również i w okolicy Kalisza panuje pokój. Ależ mocnoby się mylił, ktoby wierzył w ten spokój pozorny; spokój ten bowiem ogranicza się tylko na cierpliwej wytrwałości do chwili niewątpliwie blizkiej, kiedy powstanie rozpali się i w tych stronach. Twierdzenie to uzasadnia się na następującej udzielonej wiadomości: Niedaleko Sieradza znajduje się silna kolumna powstańców, która ma zamiar w krótkim czasie zbliżyć się do naszej granicy, w celu połączenia się z walczącym nieustannie oddziałem pod Koninem. Połączenie ma nastąpić w okolicy przeciwległej naszemu miasteczku Grabowowi nad granicą, i tam ma się stoczyć główna bitwa. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, walka pod Koninem dotąd jeszcze nie ustała, albowiem, pomimo to, że znaczna

część załogi kaliskiej, która pospieszyła w pomoc moskalom do Konina, powróciła już przed kilkoma dniami, — musieli znów moskale w marszach pospiesznych wyjść z Kalisza ku Koninowi, a to z tej przyczyny, że Polacy tam otrzymują posiłki ze wszystkich stron. Waleczni tam mężowie walczyć muszą pod Koninem, albowiem stali się oni postrachem dla Moskwy, która, jak to ze wszystkich stron się dowiadujemy, znacznej tam klęski doznała. Przed kilkoma dniami pogrzebano w Kaliszu kilkudziesięciu moskali rannych pod Koninem, którzy umarli w Kaliszu; grzebano ich jednakże w nocy, cichutko, aby Polacy nie dowiedzieli się o liczbie straty. Na dowód, że nawet i wyżsi oficerowie moskiewscy nie mają wiary w rychłe zgniecenie powstania, może posłużyć ta okoliczność, że gęsto żony wyższych oficerów wynoszą się za granicę do Prus."

Niejako na poparcie owego twierdzenia, że oddziały z północnej części Kaliskiego posuwają się ku Koninowi, w celu połączenia się z kolumną Mielęckiego, zamieszcza Breslauer Zeitung najświeższą korespondencję z Ostrowa 30. marca następującej treści: „Podróżny, który w tej chwili nadjechał od Wielunia, opowiada, że dnia wczorajszego pod Radoszycami, dwie mil od Wielunia na północ, stoczył krwawą walkę oddział powstańców pod dowództwem Zyszewskiego (Cieszkowskiego p. r.) z moskalami. Walka nie była po południu jeszcze rozstrzygniętą, tymczasem widziano pędzących kozaków do Wielunia z wezwaniem o pomoc; a według ich doniesień, miały tuż zą nimi nadejść wozy z rannymi do Wielunia. Tenże sam podróżny opowiadał, że moskale wszystkich, u których znadują broń, dekretują na śmierć, a wyroki natychmiast bywają wykonywane. Podobną egzekucję wykonano w kilku dniach na jednym młodzieńcu, u którego broń znaleziono."

Krakauer Zeitung z dnia 1. kwietnia podaje następującą ciekawą wiadomość, wyjętą z Elbinger Anzeigen: „Opowiadał nam pewien Niemiec właściciel ziemski z okolic Lipna, że moskalę zaczynają na prowincji więzić wszystkich politycznie skompromitowanych. Kto tylko wspierał powstanie, bywa aresztowany i do najbliższej twierdzy Modlina lub Płocka odstawiony. Gdzie zaś brakuje niewątpliwych dowodów współwiny podejrzanego, uwięziony może być uwolniony, jeźli zdoła otrzymać świadectwo niewinności, podpisane przez dwóch niepojdrzanych chrześcian i ośmiu izraelitów z owego miejsca, w którem uwięziony ostatecznie zamieszkiwał."

Jak donosi Kołokoł, p. Józef Demontowicz został mianowany komisarzem na Litwie ze strony rządu narodowego w Polsce.

O wyprawie pułkownika Łapińskiego do Polski, piszą dzienniki niemieckie, że w towarzystwie jego znajduje się pewien oficer moskiewski, który kolegował z śp. Śliwickim, Arnholdem i Rostkowskim. Trzech tych oficerów, rozstrzelano jak wiadomo w r. z. w cytadeli warszawskiej.

W Warszawie opowiadano sobie temi dniami, że Lelewel puścił do Warszawy 50 jeńców moskiewskich, obdarzywszy każdego na drogę po dukacie.

Z arsenału warszawskiego wydalono wszystkich robotników Polaków, zastępując ich Niemcami lub rodowitymi Moskalami. Było podejrzenie, że defraudowali przybory wojenne.

W biuletynach, wydawanych przez centralny komitet narodowy znajdujemy o pochodach Lelewela następujące wiadomości:

„Luty. Drugi oddział podlaski pod komendą Marcina Lelewela, przeszedłszy w Lubelskie pod Baranowem przez most na Wieprzu, przybył do Baranowa, gdzie zabrał kasę miejską. Następnie udał się 2. marca do Rudzenka, ztamtąd do Firleja, gdzie zabrał kasę miejską. Z Leszkowiec nad Wieprzem d. 4. marca wysłany został oddział w 15 koni do Kocka dla zrobienia porządku, oraz drugi do Lubartowa dla wzięcia ludzi podejrzanych. W Kocku zabrano pieniądze, zkąd na wracających naszych pod wsią Luszawą napadli kozacy, lecz odparci zostali. Oddziałek ten dogonił obóz za Brzeźnicą pod Babianką. Z Babianki 4. marca wyszedł Lelewel do Jedlanki, tam uwiadomiony o zbliżeniu się nieprzyjaciela, zajął pozycję za wsią pod lasem; bój trwał dwie i pół godziny, w których męztwo naszych i dzielność wodza świetnie okazała się. Pod ogniem dwóch dział nieprzyjacielskich zrzucony został most, wozy wysłane ku Lejnie, a oddział pomaszerował ku Białce pod Jezioro. Pod Jedlanką mało mieliśmy zabitych i rannych, nieprzyjaciel zaś znaczne poniósł straty. W czasie noclegu piechoty Lelewela w Białce, kawalerji zaś i obozu Lewandowskiego w Woli Wereszczyńskiej, a moskali w Sosnowicy, Lewandowski zaalarmował moskali w nocy, poczem moskale zrejterowali się do Kurowa. Następnych dni oddział Lelewela pozrzucał mosty na Włodawce, lecz nieprzyjaciel w sile 400 piechoty i 120 kozaków przeprawiwszy się przez wody za folwarkiem Adamki, natarł na naszych wszystkiemi siłami d. 7 marca o godz. 10 rano; po dwugodzinnym tyralierskim ogniu, nieprzyjaciel podsunąwszy się prawem i lewem skrzydłem, krzyżowem raził naszych strzelaniem, lecz bez znacznej dla nas szkody. Po dzielnej obronie, Lelewel cofnął się do wsi Luty lasami, lecz zaledwie zdołał dotrzeć do drogi, napotkał kozaków na trakcie, a piechotę od Okuniewa po lewej stronie wsi idąc od Adamek. Zawrzał znowuż bój, który trwał 3 godziny; nasi szczęśliwie cofnęli się przed silniejszym o wiele nieprzyjacielem, lecz bagaże nasze odcięte pod Chańskiem stały się łupem jego chciwości; przy bagażach moskalę zamordowali 16 osób bezbronnych, pastwiąc się najokropniej nad niemi przez sypanie piasku i liści w usta okazującym jeszcze znaki życia. Lelewel z oddziałem po bitwie z 7. na 8. marca, zostawał we wsi Luty, gdzie pochował 11 swoich zabitych. W tej potyczce moskale stracili 19 ludzi w zabitych, a 58 rannych. Chlubną śmiercią w tej bitwie zginęli: Bronisław Konkowski, dowódzca piechoty, b. oficer rosyjski; Zagoździński, jeometra z Żelechowa; Karol Cempel ze wsi Gróżki; Franciszek Wasilewski z Serocka; Franciszek Majewski z Łukowa; Łaski z Krzywdy. Cofający się moskale pod wsią Zdziaki zamordowali 5 idących drogą ludzi i porzucili dwoch swoich rannych, którzy tam życie skończyli."

Kronika.

* Pester Lloyd pisze, że w Kronsztadzie znaleziono kilka kufrów z bronią i mundurami, zapewne przeznaczonych dla Polaków. Rząd je zabrał.

* Hrabia Adam Potocki urządzi w swym pałacu w Krzeszowicach bardzo wygodny szpital na 20 rannych, i z własnych środków opędza pomoc lekarską.

* Do jednego z lwowskich krawców przyszedł jakiś młody człowiek, i chciał sobie zamówić ciepłą zimową burkę. „Ależ zmiłuj się pan, powiada krawiec zastraszony, burka takiego kroju, jakiej pan żądasz, może na mnie sprowadzić nieszczęście, bo słyszałem, że takich szyć nie wolno." I ledwie dał się biedak uspokoić, że żyjąc w państwie konstytucyjnem nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo, szyjąc burkę taką, jakiej gość żąda.

* Dziwnie się dziennikom zagranicznym bałamucą nazwiska naszych wodzów, Italie, Opinion nationale piszą że pogłoski jakoby Czechowski pod Leżajskiem został pobity są zupełnie fałszywe, bo Czechowski walczy w okolicach Kielc i Radomia. Widocznie miała redakcja na myśli Czachowskiego. Na nieszczęście pojawił się nowy dowódzca Cieszkowski, tak, że Czechowski, Czachowski, Cieszkowski, moskiewski Cieszewski i Szachowskoj w głowach redaktorów pism zagranicznych zupełnie się pomieszali. Także i Zaborowskiego nazywają Zaborski, Jaborski i Daborowski.

* Czytamy w Kolońskiej Gazecie z soboty: Daily-News, Avertiser i Standard donoszą równocześnie, że królowi belgijskiemu dr. Langiewicz operował powtórnie kamień (król belgijski już od dawna mocno cierpi na kamień). Langiewicz zamiast Langenbeck! Ten błąd drukarski, który znachodzimy równocześnie w trzech dziennikach, dowodzi że redaktorowie i drukarze myślą o Polsce i Langiewiczu, chociaż idzie o coś całkiem innego.

* Dzienniki prawią, że dzisiejsze czasy są pełne grozy, pełne powagi i następstw. Twierdzenie to dzienników złej woli jest mylne — co dowodzi następująca podsłuchana rozmowa:

— Jak się masz hrabio!

— Dziękuję ci serdecznie!

— *Eh bien?*

— *Et madame la comtesse.*

— Dziękuję! *Merci!* — Ej szpaczek! Niechże go trzysta... Apropos! cóż tam nowego?... Patrz! co za nóżka.

— *Superbe!* Proszęż cię, i jakżeż ci wczoraj poszło?

— *Magnifique!* wierzaj mi! — Wziąłem bank i w pół godziny liczyłem trzysta dukatów nadwyżki...

Nadjechał powóz; obadwa panowie siedli i odjechali. — więc nie słyszeliśmy końca.

Wieczny spoczynek racz im dać Panie!

* Z Podlasia 20. marca. Wśród tylu smutnych wiadomości, miło nam jest podać niektóre pocieszające choć dawniejsze już szczegóły z Podlasia o szlachetnem znalezieniu się włościan wsi Czartajewa i starozakonnych mieszkańców miasteczka Siemiatycz, które jak wiadomo przez moskali spalonem zostało. Gdy wróciwszy do Czartajewa żołdactwo, wszystko już zrabowało i posprzedawało za bezcen przejeżdżającym żydom, dał się słyszeć jenerał Maniukin, iż opuszczone przez mieszkańców zabudowania mają być spalone jako już niepotrzebne; wtenczas włościanie pod przewodnictwem wybranego z pomiędzy siebie sędziego polubownego, Kazimierza Wilińskiego, pospieszyli do dworu i zaczęli prosić jenerała, aby nie kazał podpalać budowli, i nie czynił więcej krzywdy nieobecnemu właścicielowi. „Kochacie go więc bardzo?" zapytał Maniukin. „Kochamy" odpowiedzieli, z dodaniem iż doznając ciągle od niego opieki, i teraz świeżo otrzymali w darze jedną część opłaty za grunta, które u niego zakupić mają zamiar. „Chcecie mieć jego portret?" zapytał okazując im zawieszoną w pomieszkaniu rządzcy fotografię. „Przyjmiemy z wdzięcznością, lecz żądamy zarazem przyrzeczenia, iż tu nic więcej niszczonem nie będzie." „Zostawiam więc to wam samym, odrzekł, uważajcie tylko, żeby wiatr nie obrócił się w waszą stronę." Przybyli również gromadnie żydzi z Siemiatycz gdy im na ich wyrzekania, że są bez dachu i chleba, ofiarowano gratis resztki zboża, którem żołnierze właśnie handlowali, oświadczyli podobnież, iż w cudzej a tembardziej ich dobroczyńcy krzywdzie uczestniczyć nie chcą; i tylko najzgłodniałsi z nich napełnili sobie małe woreczki, aby jeden dzień przynajmniej mieć czem się posilić.

* Dowiadujemy się od przybyłych z Ulanowa o wielkiej gościnności mieszczan tamtejszych dla wypartych na terytorjum austrjackie powstańców. Rannych pielęgnują z największą troskliwością, zdrowym dają wszystko co im tylko potrzeba, niektórych nawet własnym kosztem wyprawiają na miejsce mieszkania, jednem słowem znachodzą się tak pięknie i szlachetnie, że nie możemy się powstrzymać żeby im tu nie wyrazić najwyższego podziękowania za tę ich patrjotyczną czynność. Odznaczył się szczególnie w tym względzie lekarz dr. Frankowski. Dwóch rannych umarło już w Ulanowie: Maciuliński czeladnik ze Lwowa, i Leon N. z Jarosławia. Mieszczanie Ulanowa wyprawili im pogrzeb tak suty, jakiego dawno Ulanów nie pamięta, do czego się przyczynił szczególnie ks. Wiechnicki komendarz parafii ulanowskiej, i ks. Hipolit Półgrabski proboszcz z Bieliny. Dzięki niech będą tym szlachetnym mężom i wszystkim mieszkańcom Ulanowa, którzy dają tak piękny przykład dla wszystkich, jak trzeba uczcić tych, którzy co mają, bo życie swoje, niosą w ofierze.

* Na dowód, że lud wiejski w Lubelskiem nie tak źle dla sprawy powstania usposobiony jak wszyscy sądzą, przytoczymy fakt, który nam opowiadała osoba nad granicą mieszkająca, zaręczając za jego prawdziwość. Podczas rzezi Tomaszowa, gdy moskale kanonika tamtejszego mordowali, wikary tamtejszy skrył się w jakimś zakątku w domu. Ale gdy słyszał okropne krzyki dziczy moskiewskiej i jęki mordowanych, postanowił udać się do kościoła, ażeby jeżeli ma zginąć, został zamordowany w miejscu świętem, żeby tem jaśniej wyszła na jaw okropność zbrodni przez Moskwę popełnianych. Pobiegł więc do kościoła, i począł odprawiać mszę św. Ale widać moskale nie uważali tego, tak, że skończył mszę św. a potem wylazł na wieżę i tam się skrył. Gdy już kozactwo opuściło Tomaszów, począł ksiądz uciekać ku granicy Galicji. W drodze spotkał wielką gromadę chłopów uzbrojonych w kosy, ciągnących ku Tomaszowu, którzy gdy go zobaczyli, z wielką radością zaczęli go ściskać za nogi, mówiąc, że szli na odsiecz miastu, że chcieli swych księży ratować, i t. p. i ze smutkiem dowiedzieli się od księdza, że już nie mają poco iść.

* Ktoś dowcipny a właściwie bardzo niedowcipny puścił między pospólstwo lwowskie wieść że Rusini lwowscy chcą w dzień Wielkiejnocy wyprawić Polakom noc św. Bartłomieja, że znaleziono u księży broń, noże i inne uśmiertelniające narzędzia. Padł ztąd wielki popłoch między lwowskich stróżów, lokaji, przekupniów i w ogóle między klasy niższe. Nie rozumiemy wcale, jaki cel mogło mieć puszczenie takiej wieści, która jest śmieszną, bo naturalnie całkiem nieprawdopodobną, a sprawia tylko rozjątrzenie. Kto to wymyślił, bardzo sobie źle i nierozsądnie postąpił, i wielką wziął na siebie odpowiedzialność przez rozmyślne puszczenie pogłosek, które ludzi myślących i wykształconych mogą tylko rozśmieszyć, ale na pospólstwo jak najgorzej działają.

* Dowiadujemy się, że pan placlajtnant Winkler podał się do dymisji.

* Piszą z Przemyskiego: „W Królestwie ciągłe mordy i pożogi; u nas znowu smutno, głucho, i położenie niezmiernie upokarzające. Po wszystkich wsiach stoją warty chłopskie, które łapią przechodzących i przejeżdżających bez kart legitymacyjnych, ztąd zdarzają się często nadużycia i ogromne niedorzeczności. Chłopi często pijani chwytają niewinnych ludzi i najgorzej się z nimi obchodzą. Taki los spotkał biednego który wracając ze Lwowa był napadnięty przez chłopów; zbili go, i chcieli wieszać, szczęściem że ktoś znajomy się zjawił i obronił go. Nie jednego już taki los spotkał, nawet posłaniec z listem z jednej wsi do drugiej spokojnie przejść nie może. Dzieje się to bez wiadomości rządu, ale władze powiatowe powinny czuwać nad tem, żeby się podobne nadużycia nie działy, i ostro karać takowe."

Ostatnia poczta

Z placu boju dzisiaj mało wiadomości. Z najbliższych okolic Lubelskiego donoszą nam, iż Lelewel wszystkich nieuzbrojonych ze swego obozu rozpuścił, a była ich większa prawie połowa całego oddziału, szybko wzrastającego. Pozostałym zaś uzbrojonym wyznaczył punkt zebrania, gdzie każdy w dzień naznaczony stanąć ma. Nie uczynił on tego w skutek bitwy, bo od 24 marca żadnej nie stoczył, lecz w skutek taktyki wojny partyzanckiej. Rozległe lasy na południu gubernji lubelskiej nastręczają mu ku temu najlepszą sposobność.

Od dziesięciu dni do 6000 piechoty i 1000 jazdy moskiewskiej, odbywa forsowne marsze w Lubelskiem nad granicą galicyjską, szukając wszędzie Lelewela. On stał przez ten czas w niedostępnem miejscu, w lasach nad Tanwią między moczarami, a gdy go już Moskale z trzech stron z daleka okrążać zaczęli, podzielił swoich na małe oddziałki, i wskazał im dróżyny i ścieżki leśne, którędy do nowego obozu na naznaczony czas zdążyć mają.

Słynną ową korespondencję z dnia 31. marca z Warszawy do Breslauer Zeitung, której treść na prima Aprilis rozesłano telegramem po całej Europie, przeczytaliśmy dzisiaj dopiero, i dzisiaj powiedzieć stanowczo możemy, że owe telegramy wierutny fałsz zawierają. Korespondent bynajmniej nie mówi, aby komitet rewolucyjny czy komitet centralny broń złożyć powstańcom kazał. Z dwóch wypadków w Płockiem, gdzie naczelnicy mieli się kazać rozejść powstańcom, wnosi on, że naczelnicy powstania kazali się rozejść zupełnie. A czyni ten wniosek dla tego na czele swej korespondencji, aby módz szeroko i długo pisać o tem, co w takim razie rząd moskiewski uczyni, jak naród uspokoi, jakie nada reformy i t. d.?

Z telegramów rządowych nawet warszawskich wiemy jednak że nawet z owych dwóch wypadków w Płockiem, nie można wcale wnosić o rozejściu się powstańców, o złożeniu broni. Więc podobnie jak 1. kwietnia Lelewel w Lubelskiem, mógł wódz kazać się rozprószyć, aby się znowu zebrali gdzie indziej. Tenże sam bowiem telegram dodaje, że Padlewski na czele 250 konnicy udał się w głąb kraju. Więc konnicy nie rozpuszczał, bo z konnicą mógł się przerznąć łatwo. Jeżeli jest prawdą co pisano w dziennikach, iż Padlewski otrzymał 1000 karabinów, to łatwo być może iż rozproszczonym kazał zebrać się w innem miejscu, dokąd te karabiny przybyły; podobnie uczynił inny oddział powstańców na zupełnie innym krańcu ziem polskich.

Dzienniki niemieckie przynoszą dziś telegram wczoraj przez nas podany, lecz bez żadnych uwag. Wczoraj podała go także Gazeta Lwowska. Zakaz werbowania i wyprowadzania ochotników do obozów, wydany został dla powstrzymania większej masy wojsk moskiewskich w Warszawie.

Z nieuzbrojonej części oddziału Lelewela, która przeszła do Galicji dnia 31 marca, przyprowadzono do Żółkwi dnia wczorajszego trzech. Reszta się rozprószyła. Byli to tutejsi po największej części.

Bentkowski złożył mandat poselski do izby berlińskiej.

Na kolei warszawsko wiedeńskiej naprawiono mosty i przywrócono komunikację telegraficzną.

Niekarność w wojsku moskiewskiem bierze górę. Po jednej z potyczek moskali pod Koninem dnia 24. moskale rzucili się na rannych, umieszczonych w pobliskich wioskach, i pomordowali wielu, obdarłszy trupów do naga. Gdy w Koninie ks. Wittgenstein chciał ich pociągnąć do odpowiedzialności, zaczęli żołnierze głośno przed frontem się odzywać. Dopiero rozstrzelaniem natychmiastowem zuchwalszych przed frontem, uśmierzono bunt wyraźny.

Moskwa całą armię szpiegów rozpuściła przez całą Europę. Osobliwie kazała im czuwać nad fabrykantami broni za granicą. Jak czarne kruki krążą szpiegi moskiewskie wszędzie, gdzie żer dla siebie wietrzą. W ostatnich czasach zwróciło ich uwagę 100 pak w Amsterdamie, w których wietrzą karabiny. Napis na tych pakach: *L.* wskazuje im zapewne, iż do dyktatora polskiego są adresowane. Opowiadano nam, iż na granicach pruskich przy komorze każdej mieszka szpieg moskiewski, czuwający nad przewozem towarów, i że w ostatnich trzech tygodniach dopytywali się ciągle o przysyłkę z Amsterdamu 100 pak z napisem *L. 100*.

O wichrzeniu szpiegów moskiewskich w obozach powstańców, pisaliśmy w wczorajszym numerze.

Z Paryża piszą do Breslauer Zeitung, iż cesarz Napoleon miał sie odezwać do posła moskiewskiego Budberga: „Wasz monarcha ma teraz w swym ręku inicjatywę; jeśli z niej skorzysta, może się stać najsławniejszym monarchą swego narodu. Skoro spostrzeżemy, że bierze inicjatywę, to nie przeszkadzając mu, będziemy jej skutku wyczekiwać."

Korespondent Wanderera z Paryża 30 marca pisze, iż polscy ajenci przybyli do Francji za zakupnem broni. Persigny zapytał cesarza jak się zachować ma. „Byłoby nie słusznem — odpowiedział cesarz — pozbawiać zarobku fabrykantów broni."

Od rozprószonych z oddziału Czechowskiego żołnierzy otrzymujemy bardzo wiele opisów, reklam, uzupełnień. Każdy upomina się o sławę wojenną swego batalionu, kompanji, plutonu, przyjaciela lub własną. My tych korespondencji nie umieszczamy, nie chcąc zajmować czytelników sporami o wyprawę nieudałą.

Krzeszowice dnia 2 kwietnia.

(L) Dopiero dziś popołudniu o 3 godzinie wywieziono jenerała Langiewicza. Gdyśmy już wyjechali z dworca kolei, zatrzymano pociąg opodal za miastem, gdzie droga warszawska przerzyna kolej żelazną; tam stał już powóz zamknięty, z którego wysiadł jenerał Langiewicz, w towarzystwie trzech panów, w cywilnych sukniach. Z wagonów zabrzmiało mu serdeczne wiwat! wsiadł do sobnego coupé ze swymi towarzyszami, czyli raczej opiekunami, i pojechaliśmy dalej. W Krzeszowicach dopiero wsiadł rotmistrz od huzarów do tegoż wagonu, nie wiem czy przypadkowo, czy też przeznaczony do eskortowania jenerała Langiewicza.

Telegramy Gazety Narodowej

Kraków 3. kwietnia 10. godz. rano. Langiewicza wywieziono wczoraj po południu. Na Żmudzi powiaty Poniewieżski i Szawelski są w powstaniu zupełnem aż po Połągę. Szlachta i lud powstały. Z Petersburga wysłano tam strzelców familji carskiej. Prusacy fortyfikują Kłajpedę (Memel). Po bitwie pod Radoszowicami i Kiełczygłowem, stoczonej przez Cieszkowskiego dnia 27. marca, moskale cofnęli się do Częstochowy, a Cieszkowski pozostał pod Kamykiem aż do 31 marca.

Kurs lwowski
z dnia 1. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	23	5	29
Dukat cesarski	5	25	5	30
Moskiewski półimperyał	9	5	9	20
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	88	76	58
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	77	80	42
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	15	73	80
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	—	81	60
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	210	—	212	75

Kurs wiedeński
z dnia 1. kwietnia.

	W. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 zł. m. k.	76	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 zł.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 zł.	206	20
Londyn 10 funtów sterlingów	111	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Przyjechali dnia 1 kwietnia.

PP. Rulikowski J. z Uhrynowa, Wybranowski L. z Drohiczówki, Pragłowski A. z Komorowki, hr. Starzyński B. z Derewni, Thullie W. z Igławy, Weker J. z Żytomierza, Sukowisz K. i Komar A. z Podola, Croisse L. z Korzelowa, Szopiński H. z Kamieńca Podolskiego, hr. Potocki A. z Wiednia.

Wyjechali dnia 1 kwietnia.

PP. Morawski K. do Pohorzec, Skrzyński A. do Poradowa, Rozwadowski T. do Bobiatyna, Głowiński J. do Tarnopola, Netrebski F. do Dobraczyna, Cywiński Z. do Telacza, Budzyński H. do Krakowa, hr. Piniński L. do Grzymałowa, Suffczyński K. do Uhrynowa, Drozdowski R. do Dobrzaniecy, hr. Komorowski K. do Korczmina, Saks L. do Rudy, hr. Drohojewski Z. do Krokienic, Zarzycki M. do Kopczyniec, Broniewski M. do Rusiniec, Janko K. do Kalnikowa.

Uwiadomienia.

(*Nadesłane.*) Goniec zamieścił niejako protest przeciwko artykułowi Gazety Narodowej pod tytułem „Wyprawa Czechowskiego". Jakkolwiek nieznajomym mi jest autor artykułu do Gazety Narodowej, czytając jednakże streszczone jego sprawozdanie, prócz małych nic nieznaczących zboczeń, znalazłem że sprawozdanie to sumiennie i prawdziwie skreślone. Ale autor artykułu tego wymieniając niektóre nazwiska upadłych dynastji — chcąc być sumiennym do końca, nie mógł niewspomnieć o ich niekoniecznie dzielnych czynach—i to dało zdaje się powód do wypracowanego artykułu, który zamieścił w swych szpaltach Goniec, a który nie licząc w sobie, jak tylko nader subtelną cząstkę prawdy co do wachmistrza C...., cały jest najwierutniejszą improwizacją obrażonego quasi Francuza, oczem nader łatwo przekonać to, że szanowny autor niewiedział nawet w jaki sposób był oddział nasz podzielony, i wspomina o jakichci pięciu kompanjach strzelców, które nieistniały, bo były tylko dwie, o sztucernikach, których zapewne spłodziła zagraniczna imaginacja autora; o bohaterskich czynach porucznika Z., walczącego chyba w guście Sancho Panzy itd. W końcu szanowny autor wspomina o swojej ranie (?) Miły Boże, jakie też to złośliwe te moskiewskie kule karabinowe; toć one są w stanie zranić i tych, co o 5 wiorst od placu boju są odlegli!

Nazwisko moje podaję redakcji.

Do sprzedania dwa dworki w Stryju przy trakcie lwowskim pod l. 125 t. 12 o ośmiu i czterech pokojach z przynależytościami, z stajnią i wozownią, z ogrodem warzywnym i owocowym. Bliższa wiadomość we Lwowie koło Kręconych słupów pod liczbą 714¼ w oficynie. 155 1—1.

Uwiadomienie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że nasza główna Ajencja we Lwowie dla Krakowa, Galicji i Bukowiny, istniejąca dotychczas pod przewodnictwem pana M. R. Miesesa, **z dniem dzisiejszym** w czynnościach swoich ustaje, i że na zastępcę tego naszego Towarzystwa dla miasta Lwowa i jego okolicy równoczeście pana **Izydora Rosin** we Lwowie, mianujemy.

Wiedeń 1 kwietnia 1863.

Dyrekcja austrjackiego „Phönix".

C. Helm.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie dyrekcji polecam się szanownej publiczności i zapraszam oraz do zawarcia zabezpieczeń za umiarkowaną premię i liberalne warunki.

Lwów dnia 1 kwietnia 1863.

154 1—1 *Izydor Rosin.*

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41. 15—0

Naród polski wstąpił obecnie w ważną porę swego rozwoju duchowego i politycznego. W obec odgrywających się za Wisłą i Bugiem wypadków, których doniosłość i wagę dziś już całe cywilizowane społeczeństwo Europy uznaje, a których postęp z natężoną uwagą śledzi cały naród polski, rozerwany wprawdzie politycznie, ale duchem zawsze złączony; w obec budzącego się w naszym kraju życia konstytucyjnego, obiecującego nam swobodniejszy rozwój naszych stosunków wewnętrznych — nagląca jest potrzeba wydawania pisma politycznego, któreby potrafiło wzbudzić zajęcie w szerszych kołach naszej publiczności, rozpowszechniając zdrowy pogląd na sprawy nasze pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu, i prowadząc je do poczucia swoich potrzeb, do świadomości i korzystania z praw, zaręczonych krajowi słowem monarszem i ustawami państwa.

W przeświadczeniu o tej potrzebie, postanowiliśmy z dniem 1 kwietnia b. r. wydawać łącznie **z Przyjacielem Domowym**, (który odtąd wychodzić będzie dwa razy na tydzień) pismo polityczne pod tytułem:

Przegląd.

Rozpoczynając nasze wydawnictwo, dogadzamy ogólnemu życzeniu oddawna objawionemu przez Czytelników Przyjaciela Domowego, żeby toż czasopismo połączyć z pismem politycznem.

Uważamy za rzecz zbyteczną rozwodzić się szeroko nad programem naszego wydawnictwa, gdyż jesteśmy przekonani, iż publiczność nie sądzi po słowach i obietnicach, ale po owocach; a kilka słów o celu i zadaniu Przeglądu wyrażonych na wstępie, wystarczą dla wskazania stanowiska, które zająć zamyślamy. Im mocniej jesteśmy przekonani, jak trudne i ważne jest to stanowisko, tem gorętszą żywimy nadzieję, że postępując zupełnie niezawiśle, drogą czysto narodową, zjednamy sobie współczucie i poparcie kraju.

Wykluczając z ram naszego pisma wszelką polemikę, prowadzącą tylko do waśni i wycieczek osobistych, działać będziemy zawsze i wszędzie w duchu bratniej miłości i zgody, ku połączeniu i skierowaniu sił wszystkich do wspólnego pożądanego celu.

W sprawach kościoła i religji przemawiać będziemy zawsze z tą czcią i godnością, jaka przystoi narodowi, którego przeszłość historyczna ma tyle namaszczenia religijnego, i który mimo burz złowrogich przechował w czystości wiarę ojców swoich.

Pomijając artykuły wstępne czyli tak zwane kierujące, które nie wchodzą w skromne ramy naszego pisma, zawierać będzie Przegląd w zwięzłym, jasnym i dla wszystkich przystępnym wykładzie następujące rubryki:

Rozprawy krótkie, ale wyczerpujące w przedmiotach kraj nasz bezpośrednio i żywo obchodzących, jakiemi przedewszystkiem są: urządzenie stosunków gminnych, oświata ludu, spółki handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia wzajemnej pomocy itp. Sprawy takie znajdą w Przeglądzie gorące poparcie. Jakoż chętnie otwieramy kolumny naszego pisma rozprawom i korespondencjom, któreby traktowały o sprawach tego rodzaju, gdyż tą drogą tylko wypowiada kraj swoje potrzeby a zarazem wskazuje stosowne środki do zaspokojenia tychże.

Przegląd spraw politycznych podawać będzie obszerne sprawozdania z wypadków, kraju naszego i narodu dotyczących; z państw zagranicznych zaś zestawiać będziemy tylko wiadomości ważniejsze i ciekawsze, wybierając i z tych tylko całkiem pewne, nie ulegające żadnej wątpliwości. Rubrykę tę zasilać będziemy już to z dzienników zagranicznych i krajowych, już też z korespondencji oryginalnych i doniesień telegraficznych.

Oprócz wiadomości politycznych, zamieszczać będzie Przegląd także dokładne wiadomości o ruchu handlowym, o cenach płodów krajowych, naostatek rozporządzenia i ustawy kraju naszego bezpośrednio dotyczące.

Powyższe rubryki uzupełni kronika, która w żywem i zajmującem opowiadaniu podawać będzie zdarzenia tak miejscowe jak i zamiejscowe.

Sprawozdania z posiedzeń sejmu krajowego i rady państwa mieścić się będą w dokładnych i treściwych przeglądach. Będziemy również od czasu do czasu zdawać w krótkości sprawę z ważniejszych posiedzeń rady miejskiej.

Przyjaciel Domowy

zatrzyma wszystkie dotychczasowe rubryki, z tą różnicą jednak, że stanowiąc poniekąd felieton Przeglądu, będzie mógł dotykać i spraw, które dotąd nie wchodziły w jego ramy. Zamyślamy umieścić w roku bieżącym szereg artykułów pod tytułem: „Obrazki z widowni boju," które zawierać będą charakterystykę znamienitych osób, ciekawe i bohaterskie epizody walki zasługujące na trwałe i zaszczytne wspomnienie. Zresztą starać się będziemy w ogóle o dobór tak artykułów jak ilustracji. Dla powieści przeznaczamy stałą rubrykę. Zamyślamy także ogłosić w tym roku poczet życiorysów znakomitych mężów z ostatniej epoki, jako to: Kołłątaja, Kilińskiego, Białobrzeskiego, Langiewicza i innych. Życiorysy te ozdobione będą portretami wykonanemi starannie i wiernie. Nabyliśmy prócz tego niedrukowaną i niegraną dotąd komedję jednoaktową św. pam. Walerego Łozińskiego, znanego zaszczytnie, a zgasłego niestety tak młodo pisarza, którą ogłosimy także w bieżącym roczniku Przyjaciela.

Uwzględniając liczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, które zajęte pracą niemają czasu do czytania codziennych, w miarę częstszego wychodzenia znacznie drogich gazet, postanowiliśmy na Przegląd wychodzący razem z Przyjacielem Domowym w objętości dużego arkusza najregularniej co poniedziałku i czwartku, jak najumiarkowańszą cenę prenumeracyjną:

we Lwowie:	całorocznie 7 złr.,	albo
„ „	kwartalnie 1 „	80 cent.
na prowincji:	całorocznie 8 „	albo
„ „	kwartalnie 2 „	

Prenumeranci Przyjaciela Domowego, którzy to czasopismo półrocznie zaprenumerowali, dopłacą na Przegląd kwartalnie 1 złr.; całoroczni zaś prenumeranci Przyjaciela Domowego dopłacają do końca roku 4 złr.

Nowo prenumerujący płacą kwartalnie 3 złr., albo do końca roku 7 złr.; jakoż otrzymają zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd już w pierwszym kwartale numera Przyjaciela Domowego razem z dodatkiem doń należącym pod tytułem: Rzeczy polskie od początku ich wydawania w 45 numerach.

Prenumeratę przyjmuje we Lwowie księgarnia Kajetana Jabłońskiego, na prowincji wszystkie urzędy pocztowe pod **adresem**: Do redakcji Przeglądu we Lwowie.

Lwów d. 16 marca 1863.

Hipolit Stupnicki, wydawca. **Łucjan Tatomir,** odpow. redaktor.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 185[illegible] ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries" zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Zaszczytne i nader korzystne zaświadczenia najznaczniejszych lekarzy, w urzędowo legalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Mayor, w Nowym Yorku Berendsohn, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Pradze F. Fürst apt. pod białym aniołem, w Wiedniu redakcja Postępu, w Opawie Adolf Hanke, apt. pod białym aniołem, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Sanoku J. Jaklitsch, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch, apt. Tomanka i B. Stiller; w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem.

Na prowincyi mają go: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. P. Niedzielski, w Buczaczu p. p. Lipschütz, w Brodach pp. W. H. Kleber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnürch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Glinianach p. Hehn, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Kruger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, Bremer, w Husiatynie p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolsk. p. Dr. Geisalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stenlik, w Leżajsku p. Maresch, w Lubaczowie p. Maresch, we Lwowie p. L. Ebenberger pod węg. koroną, w Łańcucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p. A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokolowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Woutorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie lub Wiedniu Weis apteka pod Murzynem.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Purcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 142 (4—0)

A. BOGDANOWICZ

WE LWOWIE

przy placu Marjackim w domu Hudelza pod l. 19. poleca łaskawym względom szanownej Publiczności swój jak najobficiej zaopatrzony

SKŁAD wszelkich materjałów i przyborów do pisania, **rysunku i malowania**, wszelkiego rodzaju **rycin, obrazów olejnych** z zagranicy sprowadzonych i osobiście nakupionych, jakoteż wielki wybór gotowych i złoconych **ram, skórkowych portfelów, rameczek** dębowych do oprawy portretów fotograficznych; dalej

Największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie — sztuka od 1 złr. 25 kr., s opniowo aż do 50 złr. w. a.; wielki wybór **fotografji** w wizytowym formacie **portrety sławnych mężów, wypadki warszawskie** itp., **obrazki święte** koronkowe z modlitewkami polskiemi i francuskiemi, **obrazy olejne Matki boskiej Częstochowskiej** na każdą cenę już poświęcane. Tenże handel otrzymał świeży transport **perfum i mydełek** angielskich i francuskich, prawdziwą **kolońską wodę**, wszelkie **przybory i papiery** do robienia kwiatów, **papier listowy** z odciskami i wodnemi znakami patrjotycznemi, **gry towarzyskie** i **zabawki dziecinne, pióra angielskie** z metalu Aluminium korona wszelkich piór stalowych, z wystawy londyńskiej **galanteryjne rzeczy drewniane imitacja skóry**, wielki wybór **skórzanych towarów: portmonais, pugilaresy, papeterie, pamiętniki** itp. Wszelkie zamówienia na **karty wizytowe** jako też **odciskania cyfer** na papierach listowych w najnowszym guście *wszystko* po cenach stałych i najumiarkowańszych. Zapewniając przytem szanownej Publiczności jak najprędszą i najstaranniejszą usługę tak w miejscu, jakoteż na prowincji. (16—18)

E. HOEBINGER,

zawiadamia niniejszem szanowną publiczność jako z dniem 18 marca b. r. otworzył we Lwowie w sklepie **hotelu angielskiego**

pierwszy skład

Słońco- i deszczochronów

wyroby z własnej fabryki w Wiedniu, Mariahilf Nr 17. Dając wszelakie poręczenie za doskonałość wyrobu co do sztuki i materji, oraz cen umiarkowanych, polecam się łaskawym względom.

144 3—3*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera